Nr. 285 Warszawa, Środa dnia 29 Listopada (11 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 0.
Zachód słońca o g. 3 m. 46

Długość dnia g. 7 m. 46.
Ubyło dnia g. 8 m. 57.

Środa 11 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Środa	Damazego P. W.
Czwart.	Aleksandra M.
Piątek	Łucyi P. M.
Sobota	Spirydyona B. M.
Niedziel.	Waleryana M.
Poniedz.	Euzebyusza B. M.
Wtorek	Łazarza Bisk.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w uroczystość św. Aleksandra, w kościele pod Jego wezwaniem na placu Trzech krzyży, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa, odpust zaś całodzienny odkłada się do przyszłej niedzieli.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odbędzie się solenna wotywa z powodu tygodniowego odpustu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9-ej rano z wystawieniem i procesyą w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Pod nowemi hasłami.

—

Nowa izba deputowanych francuzkich dotąd uwydatnia charakter bardzo poważny, zerwawszy jak się zdaje zupełnie z tradycyami niedawnych jeszcze skandali, które obniżały zarówno w oczach kraju jak i całej Europy godność tej instytucyi państwowej.

Początek działalności izby zapowiada się bardzo dobrze i świadczy o szczerych chęciach prowadzenia pracy pożytecznej, po za wszelkiemi wybrykami, stanowiącemi w niej jedną z najgłówniejszych przeszkód, z uszczerbkiem dla całej Francyi.

Sprawdzanie wyborów zajęło stosunkowo niewiele czasu, wybór biura izby dokonany został z rzadką jednomyślnością — a rozpuszczane pogłoski o spodziewanem przesileniu ministeryalnem, choćby nawet nie pozbawione były nie jakiej podstawy, zostały rychło zażegnane.

Izba zamanifestowała dążność stanowczą, że nie chce korzystać z różnicy zdań między nią a którymkolwiek z ministrów, dla obalenia zaraz całego gabinetu, że nie pragnie bynajmniej bawić publiczności europejskiej skandalami, lecz będzie pracowała usilnie na drodze prawodawczej w obranym kierunku.

Zamiast około stronnictw politycznych, jak dotąd, deputowani w izbie z większym pożytkiem zaczynają się zbierać w grupy, reprezentujące te lub inne dążności ekonomiczne.

Tak utworzyła się grupa obstająca za systemem protekcyjnym w handlu, inna znów, pod przewodnictwem znanego ekonomisty Leona Saya, broniąca wolności handlu — a do każdej z nich wchodzą, co jest wielce charakterystyczne — przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i łączą się w nich dla wspólnej pracy ekonomicznej oportuniści z radykalistami, konserwatystami i odwrotnie.

Tak więc charakter nowej izby zasadniczo się różni od cech dawnej i przedstawiciele narodu stawiają na pierwszym planie nie interesa stronnictw politycznych, lecz interesa ekonomiczne kraju.

Jednakże ten poważny charakter nowej izby już zdołali zamącić bulanżyści przed paru dniami.

Chodziło o zatwierdzenie wyboru Joffrina w miejsce Boulangera, wybranego w okręgu Montmartre-Clignan court.

Z powodu unieważnienia wyboru Boulangera, znany jego stronnik Laguerre, wywołał skandal swą mową. W ostrych ubliżających słowach zarzucał trybunałowi senatu, że skazał Boulangera dla manewrów wyborczych, a przynajmniej dla polityki rządowej, dalej dowodził, że izba, unieważniając wybór, stawia się ponad głosowanie powszechne, uprawia rewolucyę, zamiast narodu, sama wybiera deputowanych.

Déroulède dopomagał Laguerrowi gorąco, domagając się zatwierdzenia wyboru Bulangera, gdyż powołuje go wola ludu.

Nie wiele jednak zwolenników zyskali dla swego wniosku, gdyż upadł on większością 370 głosów przeciw 123 i Joffrin ogłoszony został za deputowanego.

Pierwsza więc bitwa parlamentarna, miała tę dobrą stronę, iż odniesione zwycięztwo nad bulanżystami ukazało ich słabość w nowym składzie izby.

Kronika polityczna.

Niemcy. Gazety berlińskie donoszą, iż tegoroczna sesya parlamentu niemieckiego potrwa najdalej do dnia 15 b. m., ferye zaś świąteczne ciągnąć się będą do dnia 8 stycznia r. p.

Do czasu rozejścia się parlamentu, deputowani prawdopodobnie rozpatrzą ustawę bankową w trzeciem czytaniu i ukończą drugie czytanie budżetu wojskowego.

Najważniejsze więc prace, jak drugie i trzecie czytanie budżetu ogólnego i wojskowego oraz prawo o socyalistach dokonane zostaną dopiero po feryach Bożego Narodzenia.

Serbia. Do liczby półsiodma tysiąca głów ludności czarnogórskiej, którą głód zmusił do opuszczenia kraju ro-

16

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

Naturalnie grzeczny faktor oświadczył mu, że z przyjemnością zgodziłby się na coś podobnego, ale, że interes nie był jego, że pan radca handlowy Schluker, dla którego nabył właśnie owe dobra, żąda za nie obecnie nie wiele, tylko 300,000 talarów.

Jakkolwiek Robert nic nie miał sobie do wyrzucenia, jakkolwiek kupno nie doszło do skutku nie z jego winy, przecież interes ten pociągnął za sobą niezbyt przyjemne dlań następstwa.

Rada niezmiernie się oburzyła żądaniem radcy handlowego Schlukera i uczyniła za to odpowiedzialnym inżyniera.

Zarzucano mu przedewszystkiem, że nie umie zachowywać tajemnicy. Prezes nawet odjął mu pozwolenie budowania dworca i oddał go innemu inżynierowi.

Do tych przyjemności przyłączyły się i domowe kłopoty, które truciżną wypełniły mu życie.

W obecnem położeniu zarzucał on żonie niedbałość w prowadzeniu domowego gospodarstwa, co spowodowało pomiędzy nimi niesgody.

Nie obcąc jednak doprowadzać do ostateczności, patrzył przez szpary jak małżonka oddawała się marnotrawstwu i zbytkom, będąc podpieraną funduszami przez rodziców.

Prawie codziennie nadchodziły rachunki od modystek, krawców, właścicieli magazynu strojów, za wzięte materye, suknie, kapelusze i garnitury, które Robert musiał płacić.

Prócz tego koszta utrzymania domu i inne wydatki na bale, koncerta, groziły wyczerpaniem wszelkich funduszów, musiał więc ograniczyć się koniecznie.

Właśnie w chwili kiedy Robert otrzymał odmowę z rady, co do budowy dworca kolei i tym sposobem znaczną poniósł stratę w spodziewanych dochodach, żądała od niego Natalia znakomitej sumy, skutkiem czego przyszło do bardzo nieprzyjemnego starcia

— To tak być nie może — rzekł tenże mocno rozgniewany. — Nie mogę dłużej milczeć i zapowiadam ci, że nie rozumiem wcale twojego postępowania i nie pojmuję sposobu prowadzenia gospodarstwa.

— Cóż cię to obchodzi? — rzekła z ironią. — Widzę, że masz zamiar wypowiedzieć mi budujące wielce kazanie. Owszem, nie żenuj się wcale, tylko skończ go jak najprędzej, jeżeli łaska, bo nie mam czasu, wyjeżdżamy z mamą na spacer.

— Pozostaniesz tutaj i wysłuchasz tego, co ci mam powiedzieć.

— Czeka więc posłuszna niewolnica! zawołała oburzona, rzucając się na fotel!

— Nie chcę mi się wcale żartów. To co ci powiem, jest mojem stanowczem postanowieniem. Nie mogę pozwolić, abyś zbytkiem i marnotrawstwem doprowadziła mię do ruiny, żebyś codziennie chodziła po wieczorach, żebyś tylko myślała o rozrywkach, zapominając o obowiązkach domowych.

— Jeżeli nie masz nic więcej do powiedzenia, to sobie oszczędź niepotrzebnej fatygi. Cóż ja temu winna, że gustu nasze tak różne? Ty lubisz dom, ja towarzystwa, ty chętnie zajmujesz się pracą a ja tem chętniej się bawię; ty przekładasz nad wszystko spokój, a ja rozrywkę. Czyż to ma być grzechem?

— Ale miejsce twoje tu, w domu, nie na zabawie, przy mężu, i przy rodzicach. Ja nie brałem za żonę figurantkę salonową, tancerkę, ale kobietę gospodarną, aby upiększała mi życie, była mojem szczęściem i podzielała ze mną troski.

— Jak uważam przygotowałeś się dzisiaj do jakiejś sceny domowej — odparła uśmiechnąwszy się pogardliwie.

— Przeciwnie; postanowiłem otwarcie wypowiedzieć ci moje zdanie i prosić, abyś nadal stosowała się do moich życzeń.

— Ja cię nie przymuszam do niczego. Nie można przecież z serca zrobić jaskini mordu.

— Mowa taka wcale ci nie przystoi. Muszę cię prosić usilnie o zmianę sposobu wyrażania się. Jeżeli się skarżę, to widać mam powód do tego. Codziennie przynoszą mi rachunki, które muszę płacić, jesteś na wybornej drodze zrujnowania mnie z kretesem, jeżelibym raz nie zapobiegł marnotrawstwu.

— Zapominasz tylko o bardzo bagatelnej okoliczności, a mianowicie, że majątek, który ty obecnie swoim nazywasz należy do mnie, a ty zaledwie masz swoją pensyę.

— Wcale o tem nie zapomniałem. Czyliż twoje postępowanie nie przypo-

dsinnego i osiedlenia się w Serbii, przybywa jeszcze dwa tysiące.

Byłby to ciężar za wielki dla budżetu królestwa serbskiego, gdyby nie zapomogi z Rosyi nadchodzące.

* Niektóre dzienniki zagraniczne mylnie doniosły, jakoby tutejszy poseł austro-węgierski, generał baron Thoemmel, zagroził rządowi serbskiemu zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeżeli dziennik „Liberal," miotający się na rządy austryackie w Bośni, ukarany nie zostanie.

Dziennikowi wyżej wspomnianemu wytoczoną jest sprawa z własnego początkowania ministra spraw wewnętrznych, pragnącego wyzwolić się z wszelkiej solidarności z „Liberal'em."

Zresztą stosunki posła austro-węgierskiego z rządem tutejszym są jak najlepsze

Szwajcarya. Nie ustają tu zbrojenia się, stosownie do przygotowanego w roku zeszłym planu, mającego na celu utrzymanie neutralności kraju.

Fortyfikacye wznoszą się systematycznie, a gdy ukończone zostanie ważne dla celów strategicznych fortyfikowanie S. Gotarda, rząd zoзpocznie prace około umocnienia dwóch jeszcze ważnych punktów, mianowie St. Maurice w kantonie Wallis i Luciensteing w Granbünden. Jednocześnie z wykończeniem fortyfikacyj okaże się potrzeba wystawienia pewnej liczby stałego wojska, któreby zajęło się strzeżeniem i konserwacyą wzniesionych umocnień. Rada związkowa zamierza nawet już w roku bieżącym wygotować plany stałego budżetu dla maleńkiej armii szwajcarskiej, jaka niebawem okaże się konieczną.

Czarnogórze. Urzędowy dziennik czarnogórski ogłosił mowę, wypowiedzianą przez księcia Mikołaja czarnogórskiego na jakimś bankiecie, w którym brali udział przedstawiciele dyplomacyi ruskiej, austryacko węgierskiej i francuzkiej. Rok bieżący — oto najważniejszy ustęp z mowy, — nie był dla nas zbyt korzystym; mam jednak nadzieję, iż następne będą lepsze, a Czarnogórze będzie mogło spokojnie poświęcić się pracy około wewnętrznego rozwoju, tem bardziej, iż trwałość istnienia państwa została zabezpieczoną. Z sąsiadami swemi pozostaje Czarnogórze w najlepszych stosunkach, pomimo to jednak rząd nie zaniedbał sprawy zabezpieczenia kraju na wypadek zajść nieprzewidzianych. Czarnogórze jest dostatecznie uzbrojone i dostatecznie strzeżone.

Muzeum pszczelnicze.

— —

Wczorajsze posiedzenie nadzwyczajne akcyonaryuszów muzeum pszczelniczego na Koszykach, które odbyło się w pomieszczeniu kancelaryjnem, naprzeciw budynków muzeum, pozwala wróżyć tej pożytecznej instytucyi spokojną przyszłość przy ciągłym rozwoju.

Sesyę zagaił członek zarządu br. Edward Chrapowicki, na przewodniczącego obradom zaproszony został p. Jerzy Aleksandrowicz.

Nie będziemy się wdawali w te wycieczki osobiste, jakie na sesyi wczorajszej odzywały się, jak echo dawnych waśni i zamętu, zapisujemy tylko te, co mają związek z przyszłą działalnością muzeum.

Rachunki od d. 1-go lutego do 10 go grudnia r. b. odczytane przez członka zarządu (zastępca) p Keppe, wykazały, iż rozległość w obstalunkach, na które wprzód pobrane były pieniądze, zmniejszyły się bardzo znacznie, że zaległe też pensye w części zostały zapłacone, że wreszcie interesa wszystkie porządkują się i że w ogóle muzeum może spodziewać się wybrnięcia z zamętu finansowego i spocząć na pewnych podstawach.

Pozwolenie na prowadzenie szkoły pszczelnictwa i ogrodnictwa otrzymało samo muzeum, a utrzymywać ją będzie niezależnie od p. Kazimierza Lewickiego.

Kierunek nad szkołą obejmie p. Lubarski, wykłady pszczelnictwa prowadzić będzie uzdolniony w tym zakresie p. Jastrzębowski; nad ogrodnictwem czuwać będzie p. Jerzy Aleksandrowicz wespół z kilkoma specyalistami, co daje wyborną rękojmię.

Fabrykę pierników do prowadzenia, postanowiono oddać przedsiębiorcy-specyaliście drogą konkurencyi.

Wydawnictwo „Pszczoły," jako organu pszczelarstwa postanowiono wskrzesić, przez pozyskanie nowej koncesyi w miejsce upadłej.

Do zarządu w miejsce p. Radzimińskiego Frąckiewicza, nie biorącego udziału w pracach, powołany został p. Józef Keppe, kierownik „Gazety Rzemieślniczej"; dwoma innymi członkami są pp. br. Edward Chrapowicki i Paulin Dąbrowski.

Na zastępców wybrani zostali pp. Oranowski i Łuszczewski. —j—

Z miasta i kraju.

—o—

* Kasa oszczędności przy magistracie m. Warszawy w dniu 1 b. m. liczyła 43,509 uczestników z kapitałem rs. 2,005,094 kop. 46.

* Telefony. W biurach zarządu miejskiego funkcyonuje 15 telefonów za które magistrat płaci towarzystwu belgijskiemu rs. 3125.

* Pobór do wojska. Jutro w barakach rekruckich na Pradze odbędzie się w dalszym ciągu superrewizya popisowych, którzy w r. b. wyciągnęli losy od nr. 1 do 180.

* Ozdobami do opłatków trudni się w mieście naszem specyalna pracownia kobieca, złożona z 12 tu panien. Zarobek dzienny każdej wynosi od 50 do 65 kop. Zbyt u organistów kościelnych.

* Dla utrzymania czystości na placach i ulicach miasta—magistrat utrzymaje 46 stróżów, którym płaci 8664 rs.

* We wszystkich cyrkułach policyjnych z zezwolenia p. o. oberpolicmajstra pourządzane zostały dla urzędników i niższych stopni służby policyjnej sklepy spożywcze. Sprzedawane są w nich wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem potrzebne, w gatunkach dobrych, a po cenach niższych.

* Na utrzymanie parku na Pradze w roku przyszłym magistrat przeznaczył rs. 2917 rs. Najwięcej kosztuje służba bo 1002 rs., potrzeby gospodarcze obliczono na 200 rs., kupno nasion i instrumentów na rs. 300, najem robotników na rs. 630, kupno słupków na 60 rs., naprawę budynków, parkanów, sztachet ławek na 200 rs. na kupno osła do robót ogrodowych przeznaczono 25 rs. i na gruntowną przeróbkę parkanu rubli 500.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż właściciele lasów i kupcy drzewa z Polesia i z gubernii Czernihowskiej zwrócili się do ministeryum finansów z podaniem o oclenie drzewa, przywożonego z Austryi w belkach i deskach.

* Z dobroczynności. Wczoraj o 5-ej po południu, w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności odbyły się wybory sekcyj kas groszowych na urzędy w roku przyszłym. Wybrani zostali: na naczelnika sekcyi, dotychczas urząd ten sprawujący, rz. st. Aleksander Piechowski, na jego zastępcę — p. Franciszek Margasiński, na sekretarza p. Mieczysław Łętowski.

Wczoraj także o 6 ej po południu odbyły się w tem samem Towarzystwie wybory rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IX, oddziału I-go, na opiekuna i jego zastępcę. Wybrano na pierwszego p. Zbigniewa Świętorzeckiego, na drugiego p. Aleksandra Polaczka, a na sekretarza p. Antoniego Gostomskiego.

* Posiedzenie sekcyi 4 ej rzemieślniczej warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się dnia 13 b. m. w piątek o godz. 7½ wieczorem, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Porządek dzienny obejmuje: odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia,—projekt Towarzystwa popierania pracy rzemieślniczej — i wniosek inżyniera E. Diehla w kwestyi ustalenia nazw swojskich—przyrządów rzemieślniczych.

* Wizyta. Szwalnię nową przy ul. Starej, zwiedził wczoraj w południe J. E. ks. arcybiskup warszawski Popiel w asystencyi ks. Jangowskiego, rzecz. rad. stanu Puchalskiego, rz. r. s. Styczakowskiego br. Wiktora Ronikiera i wielu innych osób.

Zakład obejmuje cztery wielkie sale w których zajmuje się 360 dziewcząt—w wieku od lat 10 do 18 tu. Pracują one od g. 9-ej z rana do 5 ej po południu pod opieką czterech sióstr miłosierdzia i ośmiu pomocnic etatowych. Nauka udzielaną jest bezpłatnie, a oprócz tego pracownice otrzymują codziennie bezpłatnie obiady. Szwalnia otwartą jest od miesięcy 3 ch.

Oprócz szycia ręcznego i na maszynie, dziewczęta uczą się tu haftów, kroju sukien, tkactwa, przędzenia lnu, ogrodnictwa, kucharstwa, prania, prasowania i gospodarstwa domowego.

Sprawami zakładu, oprócz Zarządu

---

mina mi o tem każdej chwili? Czyliż co moment nie rzucasz mi w oczy mojem ubóstwem? Ale mylisz się. Gdyby się kto słyszał podobnie mówiącą, pomyślałby, że jestem na twojem utrzymaniu. Czy mogę dochodami z twego majątku opłacić rosnące nieustannie wydatki? kiedy ty jako salonowa dama bawisz się i hulasz, ja zajęty jestem ciężką pracą, ciężkim zarobkiem. Daleko byłbym lepiej uczynił ożeniwszy się z biedną, bezpretensyonolną dziewczyną. Zastosowałaby się do mojego położenia, kochałaby mię, starałaby się mi podobać i byłaby wdzięczną za ofiarowaną jej miłość.

— Dla czegoż zatem nie poślubiłeś owej ubogiej niepretensyonalnej dziewczyny? A zdaje mi się, że nie brakło podobnych znajomości. Wcale cię przecież nie prosiłam i nie czekałam jedynie na ciebie.

Mając majątek, nie obawiałam się o to, żebym została starą panną. Sądzę, żeśmy oboje popełnili wielkie głupstwo, bo nie przypadamy do siebie. Skargi przecież nie pomogą i trzeba znosić cierpliwie smutny los.

Dla czegoż koniecznie zatruwać sobie życie i pogorszać położenie wzajemnemi wyrzutami? Jeżeli będziemy zachowywali choć pozory przyzwoitości, jeżeli postaramy się unikać skandalu i okażemy światu rozpogodzone, wesołe twarze, pójdzie to jakoś i wkrótce doczekamy się srebrnego wesela.

— Odtąd będziesz żyła tak jak mi moje fundusze na to pozwolą.

— Nie rób się też śmiesznym, mój kochany. Przecież nie będziesz żądał, żebym się z tobą zamknęła w czterech ścianach i cerowała twoje skarpetki lub reperowała bieliznę.

— Znam kobiety, które więcej warte niż ty i twój majątek cały, a przecież nie wstydzą się podobnych zajęć, byle tylko uprzyjemnić życie mężowi. Mam najzupełniejsze prawo domagać się od ciebie, abyś stosowała się do mnie, a jeżeli ani moje przedstawienia, ani moje prośby nie pomogą, będę zmuszonym...

— Co?—krzyknęła Natalia, zrywając się z krzesła.—Jeżeli chcesz wojny, mieć ją będziesz. Owszem. Przynamniej w tem nudnem życiu zabłyśnie jakaś rozmaitość. Teraz jednak pozwolisz, że się oddalę, muszę się przebrać, bo mama na mnie czeka.

Nie czekając na odpowiedź, nie spojrzawszy nawet na męża, Natalia wyszła z pokoju, nie myśląc wcale pójść za radami Roberta, ale raczej pomścić się za jego nieprzyzwoitą i dumną przemowę.

Dla tego też wraz z matką udały się do magazynu pani Rejbedanz, gdzie najczęściej robiły obstalunki.

Kiedy pani Bandemejer targowała się z subjektem o koronki, Natalia zażądała pokazania najnowszej materyi na suknię balową.

Jakoż wybrała przetykaną srebrem, bo pomimo niesłychanej ceny, nadzwyczaj jej się podobała.

— Będę jednak prosiła, ażeby mię lepiej, jak ostatnim razem obsłużono. Suknia leży na mnie fatalnie. Wyglądam w niej jak strach na wróble, a przytem jest szyta niedbale.

— Bardzo mi przykro—odpowiedziała modniarka.—Zaręczam panią, że się nic podobnego nie wydarzy. Niech pani będzie przekonaną, że suknię powierzę jak najlepszej robotnicy.

— Jak słyszałam, masz pani podobno wyborną szwaczkę, którą mi już z rozmaitych stron polecano. Byłoby mi przyjemnie, gdybyś pani właśnie jej oddała moje suknię do roboty.

— Gdybyś pani raczyła mi dać adres. Tyle tu u mnie pracuje wybornych robotnic.

— Zaraz.

To mówiąc, zajrzała do notatki:

— Róża Schirmer.

— Rzeczywiście — zdziwiona rzekła modniarka — dziewczyna ta, odznacza się szczególnym talentem, a przytem posiada wytworny smak i niezwyczajną zręczność. Skoro pani sobie życzy, natychmiast odeślę jej suknię.

— Sprawisz mi pani tem wielką przyjemność. Ale raczysz pani przysłać mi ją do przymierzenia.

— To się rozumie. Łaskawa pani zechce tylko oznaczyć dzień.

— Bal będzie miał miejsce w przyszłym tygodniu. Byłoby dobrze, żeby dziewczyna przyszła do mnie w niedzielę.

Otrzymawszy ze strony modniarki najsolenniejsze zapewnienie wykonania rozkazów, Natalia wyszła ze sklepu, przeprowadzona aż do drzwi przez pokornie dygającą modniarkę.

— Śliczna kobieta! — mówiła taż do siebie, patrząc za odchodzącą Natalią—tylko cokolwiek kokieta i pełna pretensyi; no, ale to nieszkodzi. Chciałabym wiedzieć, co chce od Róży Schirmer. Nie przypuszczałam nawet, żeby dziewczyna tak znała się na krawieczyznie. Muszę o niej zasięgnąć bliższych wiadomości. Ale cóż mię to obchodzi? Jeżeli tylko pani inżynierowa rachunek zapłaci, niech sobie robi kto chce.

Po drodze Natalia zaproponowała matce, żeby się udała na ślizgawkę, w

warsz. Tow. dobroczynności zajmuje się komitet złożony z 62 opiekunek i opiekunów.

* **Wielki los.** Fortuna znalazła się złośliwie względem... kolektorów. Los główny wyszedł wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia. Pół miliona padło na Nr. 2,577. Pomiędzy spekulantami, żydowskiemi zwłaszcza — popłoch niemały.—Szczęśliwy numer pochodzi z kantoru p. Bogusza przy ul. Ogrodowej nr. 61. Rodzina tego p. B. jest żywem wcieleniem ubóstwa i niedoli. Sam B. sympatyczny starzec siwowłosy, leży w łóżku, sparaliżowany na nogi od lat 20-tu. Człowiek niegdyś zamożny, wskutek choroby długotrwałej podupadł straszne. Posiada dzieci czworo, z tych córka najstarsza, po ukończeniu pensyi p. Hoene, wyjechała do Lublina. Kolektę 40 losów otrzymał B. r. z. dzięki dyrektorowi kantoru banku państwa Driesenowi i pomocy ks. Ciszewskiego, wikaryusza z Nowego Dworu, który złożył zań kaucyę.

Los nr. 2,577 rozprzedany został w ćwiartkach.

Jedną trzymał p. Michałowski, zamieszkały na ulicy Marszałkowskiej, drugą p. Karłowski urzędnik, trzecią woźny z kantora p. Łaczyńskiego Paweł Gąbczewski, do wspólki z kimś innym — czwartą wreszcie pp. Mazurkiewicz z Lublina, u których pracuje właśnie córka p. Bogusza. Z wyjątkiem tych ostatnich, pozostali wybrańcy fortuny są ludźmi biednymi.

Chory starzec jest uszczęśliwiony i wzruszony.

— Myślałem już, powtarza, że nie będzie mnie pochować za co... Bóg wysłuchał i pocieszył!..

* **Wspomnienie.** Wczoraj zmarł w Kielcach prawnik i literat ś. p. *Mieczysław Bierzyński*. Młodo, bo zaledwie w 32 roku przyszło mu zakończyć życie, które opromieniał talent i zacna pożyteczna praca.

Pseudonim „Czernedy", pod którym pisywał swe nowele, przeważnie z życia ludu wiejskiego, ukazywały się od lat już kilkunastu w wielu czasopismach tutejszych, podznaczając utwory, ograne serdecznem współczuciem niedoli prostaczków, aż zajaśniał głośnem uznaniem przy powiastce „Odmieniec", odznaczonej na konkursie „Tygodnika Illustrowanego". Bierzyński wystąpił na pole literackie bardzo wcześnie. Już z ławy gimnazyalnej zamieszczał nowele w „Gazecie Kieleckiej", potem, studyując prawo w uniwersytecie tutejszym, brał czynny udział w „Biesiadzie Literackiej", następnie pracował kolejno w „Gazecie Polskiej", „Kur. Warsz." i „Nowinach" za czasów Bolesława Prusa.

W Kielcach osiadłszy na adwokaturze, przyczynił się niemało do ożywienia społecznego w tem mieście, niosąc obywatelską pracę dla jego instytucyj.

Zgon jego przy suchotach, podkopujących stopniowo organizm, dawno był przewidywany.

Szkoda Bierzyńskiego i jako utalentowanego pisarza i jako zacnego człowieka.

---

* **Recepta owczarza.** Wpadła nam wczoraj w rękę oryginalna recepta owczarza Mateusza, praktykującego za rogatkami mokotowskiemi. Otrzymał ją p. T. z powodu... influenzy.

Treść dosłownie taka:

„A gdy w dołku w żywocie zrobi się ckliwo—grzać go tedy przez trzy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Maryo kiele pieca, a potem obłożyć kaszą, obficie sadłem okraszoną. Do wnętrza dla braku apetytu wszelakiego, wlać półkwaterek jeden i drugi, a nakrywszy się kożuchem na głowę czekać na spocenie się ciała, można także wysmarować plecy naftą albo olejem. Mocnych rzeczy nie przyjmować, jak pieprzu, chrzanu lub ziela gorycznego. Jak się pokaże na języku skorupa—osad, to go zeskrobać nożem, innych leków nie używać, bo nic nie warte."

Naturalnie, iż p. T. z recepty nie skorzystał—jeno zachował ją sobie na pamiątkę jako *curiosum*.

* **Ze sztuki.** Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadesłali obrazy: M. Dulębianka „Studyum", F. Wastkowski dwa „Krajobrazy", A. Świeszewski trzy „Widoki Bawaryi", P. Szyndler „Portret damy" i J. Owidzki „Z barankiem".

* **Nowość paryzka.** Przybyły w tych dniach z Paryża p. J. Ł., przywiózł elegancki pugilaresik do notatek i pieniędzy. Pugilaresik ma u góry, na stronie zwierzchniej, miniaturowy zegarek srebrny, bardzo pono dokładny—a kluczyk do nakręcania służy jednocześnie jako ołówek do notatek w pugilaresie...

Praktyczna ta nowość kosztuje w Paryżu 16 franków.

* **Uniwersytet warszawski** liczy w roku bież. 1,280 słuchaczów, czyli o 67 mniej niż w roku ubiegłym. Na wydział lekarski uczęszcza 581, na prawny 389, na fizyczno-matematyczny 143, na historyczno-filologiczny 54, na kursa farmaceutyczne 104 słuchaczów. Wolnych słuchaczów zapisanych jest 7. W r. b. przyjęto ogółem 251 studentów, w tej liczbie rzymsko-katolików 123, prawosławnych 53, ewangelików 9, żydów 63. Na wydział historyczno - filologiczny wstąpiło w r. b. 7 studentów, na przyrodniczy 16, na prawny 75, na lekarski 125, w tej liczbie żydów 37, na kursa farmaceutyczne 83 słuchaczów.

* **Wykałaczki... z humorem!..** Do sklepów galanteryjnych nadeszły świeżo z zagranicy wykałaczki z wypisanem na każdej z nich... zdaniem humorystycznem w rodzaju np.: „jedz dobrze... a dużo," „kto ma apetyt, ma humor," „gorzej być bez apetytu niż bez pieniędzy" i t. d.

Nowość przyszła z nad Sekwany, a „sentencye" określone są różnokolorową farbą... w paru językach!..

* **Encyklopedyi humoru** wyszedł zeszyt 6 ty. Rozpoczyna go... *Całus*, kończy... *Człowiek z odmrożonym nosem*.

(Art nad *Szanowny Panie Redaktorze!*
W nr. 342 „Kuryera Warszawskiego", zamieszczony został artykuł w którym wymieniono kilka nazwisk jakoby inicyatorów mającego się założyć w przyszłości (?) towarzystwa łyżwiarskiego.

W końcu artykułu, autor dodaje, że w jednem z pism podano fałszywe nazwiska inicyatorów założenia towarzystwa.

Ponieważ nie jedno lecz kilka pism zamieściło artykuł o nowo zawiązującem się towarzystwie łyżwiarskiem, przeto dodać należy, że towarzystwo o którem mowa, nie ma nic wspólnego z projektowanym przez wyszczególnionych *nagrodzonych i nienagrodzonych* na konkursach łyżwiarzy, klubem.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze i t. d. *Leon Baranowski.*

* **Ze spraw kolejowych.** Projekt połączenia wszystkich biur kontroli w jeden wydział z Nowym rokiem, prawdopodobnie nie dojdzie jeszcze do skutku, również wydział telegraficzny nie zostanie przyłączony do wydziału ruchu i wreszcie nie zajdzie żadna reorganizacya wydziału gospodarczego, a tem samem nikt z dyetaryuszów uwolnionym nie zostanie,—natomiast zaprowadzonym będzie oddzielny samoistny wydział statystyczny, obecnie istniejący przy kontroli 2 ej.

Z naczelników wydziałowych, kilku wychodzi na emeryturę, p. Antoni Masadro, naczelnik wydziału telegrafu, ustępuje miejsca p. Władysławowi Grabowskiemu inżynierowi, obecnemu mechanikowi zarządu telegrafu i nauczycielowi szkoły technicznej — naczelnik kontroli I ej p. Władysław Lucy, oraz naczelnik wydziału gospodarczego p. Hoffman, wychodzą również do emerytury—kto ich jednak zastąpi — dotychczas nie wiadomo.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe zimna stopni 4.

W obłędzie. Nocy wczorajszej Ludwik Szauras, powracając z Pragi do domu, pochwycił przemocą jakąś kobietę, usiłującą wskoczyć do wody z prawego brzegu Wisły.

Nieznajoma była w lekkiem okryciu i zdradzała anormalny stan umysłu.

Przekonano się, że jest to Klementyna W., córka fabrykanta z Brudna, cierpiąca od dłuższego czasu ataki melancholii.

Chorą oddano rodzinie z poleceniem rozciągnięcia bacznego nad nią nadzoru.

Z figlów. Wczoraj wieczorem w ślusarni Józefa Stoldera przy ulicy Bielańskiej pod nr. 16, zdarzył się smutny wypadek.

Jedenastoletni uczeń a brat Stoldera wziąwszy do ręki nabity rewolwer począł mierzyć w drugiego ucznia, Feliksa Ostrowskiego.

Nagle padł wystrzał i kula trafiła O. w usta, a przebiwszy szczękę wyleciała około ucha.

Na huk strzału nadbiegł Stolder, który bezwłocznie rannego O. odwiózł do szpitala Dzieciątka Jezus.

Życie O. znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie.

Zaginiona. Zamieszkała przy ulicy Długiej pod nr. 9, Marya Morawska, cierpiąca pomieszanie zmysłów, wyszedłszy z domu przed kilkoma dniami dotychczas niewróciła.

---

tym bowiem czasie zbierała się najdostojniejsza część ludności stolicy.

Niby przypadkiem znalazł się tutaj i Flunkier, który obie damy bardzo grzecznie przywitał.

Po chwilowem wzdraganiu się, Natalia puściła się po lodzie w towarzystwie wytwornego eleganta, a matka tymczasem pozostawszy na brzegu, z wielką ciekawością przypatrywała się całemu towarzystwu.

Była to istotnie czarująca zabawa.

Te zwroty, to ściganie się wzajemne, nachylanie, mijanie, ukłony i wymienianie pozdrowienia, bieg szybki, to znowu powolny, zdawały się być zakreślane czarodziejską różdżką, wyglądały jak obrazki w kalejdoskopie; patrz gromady eleganckich kobiet i mężczyzn, dających dowody zręczności i siły, wszystko stanowiło bardzo miły, prawie powabny widok.

Znaleźli się tu i dawni przyjaciele, i zawiązano nowe stosunki.

Kochające się pary skorzystały z ciżby.

Flunkier prowadził sanki Natalii, w których siedziała z widocznem na twarzy wzruszeniem, z błyszczącemi oczami.

Otulona futrem bogatem, słuchała z przyjemnością szeptanych do ucha wyrazów, a Flunker umiał korzystać z tak przyjaznej sposobności.

— Nie wierzę panu — mówiła Natalia.—Jesteś pan niebezpieczny bałamut, nigdy nie mówisz prawdy.

— Przysięgam pani, że mojem najserdeczniejszem pragnieniem...

— Ciche!—przerwała kobieta.—Mogą nas podsłuchiwać. Gdyby Robert domyślił się...

— Ten niedołęga nie wart takiej jak pani kobiety. Nie masz powodu do oszczędzania go.

— Ale zawsze powinnam zwracać uwagę na swoje postępowanie i unikać skandalu. Obawiałam się, czy mię już nie podejrzywa. Przed godziną zrobił mi znowu scenę, ważażże spodziewam się, że znajdę środek na niego i uwolnię się od moralnych kazań.

— Widziałaś już pani dziewczynę?

— Jeszcze nie, ale pani Reibedanz przyrzekła, że mi ją przyśle. W przyszłą niedzielę rozpocznę taniec z moim panem mężem. Skoro będę miała dowody w ręku, potrafię sobie radzić skutecznie. Że mię więcej nie będzie obdzielał wyrzutami, za to panu ręczę.

— Jesteś pani nietylko najpiękniejsza, ale i najrozumniejsza kobieta—odpowiedział Flunkier, dotykając ustami jej loków.

— Miej się pan na baczności—rzekła oglądając się. — Jak można być takim nieostrożnym. Ludzie się patrzą na nas, a wreszcie co powie Adela, jeżeli się dowie...

— To dla mnie obojętne. Od chwili poznania pani, rozstałem się raz na zawsze z moją przyjaciółką. Widzisz więc pani, że wszystko czynię, co sobie życzysz.

— W istocie?

— Przysięgam pani, żem wszystkie stosunneczki zerwał dla pani. Czy możesz jeszcze zatem wątpić? Czy pozwolisz mi dłużej schnąć z pragnienia?

Przypadek zrządził, że właśnie w tej chwili zjawiła się na lodzie i piękna baletniczka.

W krótkim, futrem obłożonym kaftaniku, w wysoko podpiętej sukni, tak, że widać było eleganckie buciki, w okrągłej czapeczce z piórem strusiem, z pod którego wysuwały się prawdziwe i fałszywe loki, szybko sunęła po lodzie otoczona w około wielbicielami.

Obie damy przy tak niespodzianem spotkaniu, zmierzyły się oczami, jak to zwykły czynić dwie rywalki; obie uśmiechały się pogardliwie i lekceważąc jedna drugą.

Flunkier zwrócił głowę na bok jak gdyby nie widział odprawionej kochanki, która też dość śmiało nałożywszy noso-ściski, przypatrywała się obojgu.

— Czy to nie pan Flunkier? — zapytał hrabia Stuttenbach tancerki.

— Przypuszczam — odparła obojętnie.

— A owa dama?

— Pewna, jeżeli się nie mylę pani Brandt, żona głównego inżyniera—odpowiedziała Adela ze szczególnym uśmiechem.

— Rozumiem!—dokończył równie uśmiechający się hrabia.

Natalia była najmocniej przekonana, że Flunkier rzeczywiście ją kocha i zerwał wszelkie poprzednie stosunki.

Jej próżność tem zwycięstwem nad rywalką, tak była zadowoloną, że dłużej nie mogła się opierać jego żądaniom, zapominając o swem powołaniu, obowiązkach, szczęściu małżeńskiem i honorze swego męża.

IX.

Od chwili widzenia się z Robertem, Róża jeszcze bardziej zamknęła się w sobie, prowadziła prawie życie klasztorne, podzielając czas między robotę i pielęgnowanie dziecka.

Ponieważ odrzuciła pomoc ofiarowa

Kradzieże. Ze sklepu Joska Śniadowera przy ulicy Piwnej pod nr. 28, skradziono nocy wczorajszej, różnych towarów na sumę 130 rs.

— Z poddasza, skradziono bieliznę kilku lokatorom domu pod nr. 8 przy ulicy Pokornej, na sumę 140 rs.

— Z piwnicy domu pod nr. 7 na placu Grzybowskim—Herszowi Warszawskiemu, skradziono 11 łańcuchów, skrzynkę świdrów i pilników oraz wagi.

Z łupem ujęto dwóch stróży miejscowych: Jana Świontka i Piotra Wołosa.

— Zarząd Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" podaje do wiadomości pp. członków, że w dniu 17 b. m. to jest we wtorek o 8-ej wieczorem, odbędzie się w salach redutowych koncert dla członków „Lutni."

Bilety wydawane będą w piątek i sobotę bieżącego tygodnia od godz. 6 - 8 wieczorem w lokalu „Lutni" w resursie Obywatelskiej. Członkom Towarzystwa przysługuje prawo za okazaniem biletu z opłaconej składki za czas właściwy, otrzymania jednej bezpłatnej marki na krzesło numerowane oraz jednego biletu za opłatą rs. 1,—z bezpłatną marką na krzesło.

Na żądanie każdy z pp. członków może otrzymać jeszcze dwa bilety wejściowe po rs. 1, ale bez marek.

Cena biletów na galeryę, zarówno dla członków jak i dla publiczności po kop. 30 za bilet.—Pozostałe bilety będą sprzedawane dla publiczności przez poniedziałek i wtorek w składzie nut pp. Gebethnera i Wolffa, a od 6-ej przed rozpoczęciem koncertu przy wejściu na salę redutową.

---

* **Z pod Białegostoku.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Często w korespondencyach „Dziennika Dla Wszystkich" czytam, iż w różnych okolicach sprzedają konie i bydło za bezcen, a nawet że nikt ich kupować nie chce. W Białymstoku dzieje się przeciwnie, kto potrzebuje kupić roboczego konia, zwłaszcza letnią porą, musi się starać przynajmniej parę tygodni przez żydków faktorów, zanim go dostanie i w końcu za drogie pieniądze kupuje jakiego zbijaka z różnemi wadami; w porze zimowej tak samo trudno nabyć konia. Przyczyną tego brak w Białymstoku targów na konie, prócz jednego i to lichego jarmarku w roku, na św. Jan.

Okolica i samo miasto posiada około 150 dużych fabryk sukna i kortów, nie licząc w to małych ręcznych warsztatów, fabryki narzędzi rolniczych i różnych żelaznych wyrobów p. Wieczorka itp. fabryk. Dla tego też ruch i dostawy drzewa do fabryk oraz innych materyałów są ogromne—a wywóz spławnego drzewa z poblizkich lasów do rzeki Supraśl i t. p. okoliczności wpływają na drożyznę koni; wreszcie w mieście jest przeszło 150 jednokonnych dorożek i drugie tyle frachtowych furmanek, dostawiających towary z kolei warszawsko-petersburskiej, grajewsko-brzeskiej i baranowieckiej. Dorożkarze, sami prawie żydzi, mają dość porządne wolanciki jednego typu, lecz siedzenie w nich fatalne, z boków nie ma żadnej ochrony od wypadnięcia—a że są wązkie, przeto gdy wsiądą dwie osoby nawet szczupłe, muszą się mocno trzymać aby nie wypaść. Dorożki owe mają z tyłu numera, ale tak maleńkie, że dojrzeć ich w przejeździe niepodobna.

Słychać tu było o tramwajach, lecz projekt jakoś spełzł na niczem.

Handel znajduje się tu w ręku żydów, których jest w Białymstoku około 40 tysięcy—a niemców 10,000. Browarów piwa bawarskiego mamy kilka, do największych należy w Dojlidach, przytem w mieście istnieje wielki skład piwa z wileńskiego browaru Szopena, który zrobił konkurencyę tutejszym browarom, przez co piwo spadło w cenie. Dawniej wiadro kosztowało rs. 1 kop. 20, do rs. 1 kop. 35, a obecnie 85 do 90 kop., lecz konsumenci z taniości najmniejszej korzyści nie odnieśli, bogacą się tylko restauratorowie niemcy i szynkarze żydzi.

Kościołek wznosi się tu jeden zaniedbany, a nie może on pomieścić nawet 1,000 ludzi, parafia zaś składa się z 15,000. Jest tu gimnazyum realne męzkie, szlachecki maryjski instytut panien a daje się uczuć brak pensyi żeńskiej wyższej. Wreszcie mamy teatr, cyrk, klub miejski i wojskowy.

Z dodatnich stron muszę zaznaczyć, iż włościanie okoliczni stanowią dobry naród i nie ciemny, kradzieże koni i bydła nie zdarzają się tu tak, jak gdzieindziej i złodziejstw leśnych także prawie nie ma. Natomiast skutkiem nadmiernie rozwiniętego kłusownictwa wśród włościan, brak całkiem zwierzyny. Najmniej połowa włościan utrzymuje broń myśliwską i w każdej porze latem i zimą poluje. Często zdarza się widzieć włościanina, jak idzie w pole z kosą lub sierpem na ramieniu, a z fuzyą pod pachą, czatując na wychodzące sarny z lasów obywatelskich na ich oziminę — a zabitej niewolno mu odebrać, ani do sądu skarżyć, gdyż to się nazywa, iż zabił na swoim polu. Kuropatw wcale nie ma ani jednej na kilkanaście mil w około, o sprowadzeniu zaś ich żaden z obywateli nie myśli, gdyż na niby się to nie zdało; włościanie wszystkie wybiją. Zając jest rzadkiem zjawiskiem i jeżeli wkrótce nie zaprowadzone tu będzie prawo ochronne, kuropatwy, zające i sarny nowa generacya będzie mogła oglądać tylko w gabinetach zoologicznych. Mnóstwo natomiast jastrzębi, których włościanie nie biją, bo im to żadnej korzyści nie przynosi. Do tępienia zwierzyny i ptactwa przyczyniają się bardzo dużo i wiewiórki, te miłe i zwinne zwierzątka, których w lasach tutejszych znajduje się niezwykła ilość. Poeci nazywają wiewiórkę rozkoszną tanecznicą lasów — a chyba nie wiedzą, że ta tanecznica wybiera jajka i pisklęta z gniazd, zjada małe zaledwo na świat przyszłe zajączki. Większa to szkodnica niż jastrząb, gdyż wszędzie się wciśnie, na drzewo, w dziuplę i norę.

Włościanie tutejsi są w połowie prawosławni, w połowie katolicy. Włościan przybywających z ościennych wsi Królestwa Polskiego nazywają „mazurami".

Mają też gwarę bo mówią np. diwisia (patrzaj), huczej (prędzej), hutko (prędko), postarujem (pomówimy), niewiedaju (nie wiem), opoczni (ostatni), pannlku (panie). Inteligencya zaś tutejsza używa takich wyrazeń: „ta piec jest ciepła, ta kartofla smaczna, koni jest, zapałki jest, świadki jest, byłem obżałowany (ma znaczyć żałowałem), bardzo szkoduje (bardzo żałuję).

Urodzaj jak wszędzie tak i tutaj gorszy niż zły, paszy zupełny brak, miejsi obywatele kiepsko stoją, chociaż podatki skarbowe i ciężary trzy razy mniejsze płacą niż w Królestwie. X.

---

* **Humań gub. Kijowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Prefekt gimnazyum miejscowego ks. Witold Przysiecki, po trzechletnim u nas pobycie, z rozporządzenia władzy dyecezyalnej, przechodzi na proboszcza w Berdyczowie. Żal nam wielki czcigodnego kapłana, bo umiał wpływać na młodzież. Wzrok nadwyrężony usprawiedliwia translokacyę, ale na razie trudno prawie przypuścić, czy kto potrafi zastąpić godnie ks. P., czy będzie umiał odpowiedzieć obowiązkom prefekta w Humaniu. *A. V.*

Z różnych stron.

× **Zwierzę w ludzkiej postaci.** Cały Paryż zaalarmowany został w ubiegłą niedzielę przerażającą zbrodnią. Mieszkająca na przedmieściu La Roquette wyrobnica, niejaka Marya Malfilâtre, utrzymywała od dłuższego czasu stosunek przyjazny z pewnym woźnicą, nazwiskiem Vodable, człowiekiem bez czci i wiary, który żył literalnie z tego tylko, co wyciągnął od biednej Maryi i od starej matki. Przed trzema tygodniami Marya zerwała z okrutnym człowiekiem, sprzykrzyło się jej bowiem żywić go ciągle, a nadto chciała uchronić swoją dwunastoletnią córkę od złego przykładu. Mała Aleksandryna, mimo takiego otoczenia, była nietylko ślicznem, ale nadzwyczaj dobrem i zdolnem dzieckiem. Stawiano ją za wzór innym koleżankom i obiecywano na rok przyszły stypendyum, przy pomocy którego mogłaby była pomyśleć o wyższem wykształceniu. W sobotę nad ranem powróciła Marya Malfilâtre z nocnej roboty, zgotowała śniadanie, zbudziła córkę, a zmuszona wyjść znów za zarobkiem, zostawiła ją już ubraną i zajętą pakowaniem książek. Wróciwszy o godz. 11 do domu, zdziwiła się Marya niezmiernie, zobaczywszy w izbie swego przyjaciela Vodabla. Oświadczyła mu i tym razem, żeby sobie poszedł precz i że ona znać go nie chce więcej, on jednakże zagroził, iż zabije się natychmiast, jeżli ona go wypędzi. Tymczasem nadeszła godzina śniadania, a Aleksandryny widać nie było. Gdy matka wyraziła niepokój z tego powodu, rzekł Vodable, iż spotkał Aleksandrynę i dał jej kilka „sous", aby śniadanie zjadła sobie w szkole Marya czekała cierpliwie do południa, ale gdy godzina powrotu ze szkoły przeszła, a Aleksandryny nie było, postanowiła dać znać na policyę. Do urzędu towarzył jej Vodable i udzielał komisarzowi objaśnień co do wzrostu i ubrania zbłąkanej dziewczynki. Następnie Malfilâtre powróciła wraz z Vodablem do domu, gdzie też ten ostatni przenocował. O 6-ej rano Vodable opuścił mieszkanie, a

---

ną jej przez inżyniera i ponieważ nie chciała być ciężarem Ludwice, nowy przeto obstalunek pani Reibedanz niezmiernie ją ucieszył.

Szyjąc suknię, o czem nie wiedziała, że ma ją nosić Natalia, myślała o ojcu swego dziecięcia i o niedawnem z nim spotkaniu.

Już mu przebaczyła, a w jej duszy odzywało się tylko wspomnienie, odżyła na nowo miłość, połączona z pewnym rodzajem współczucia i litości; serce mówiło jej, że nie jest on szczęśliwy, że żony nie kocha, i że ożenienia szczerze żałuje.

Zdawało się jej, że była za zbyt dla niego surową.

Starała się go nawet po części usprawiedliwić i chociaż ją ciężko obraził, chociaż pozostawił ją w okropnej nędzy, nie mogła go potępić.

Wszak go wprowadziła w błąd nikczemnie rozpuszczona wieść, gdyby nie to, kto wie... nie był przecie złym człowiekiem.

Czyliżby w takim razie starał się był ją odszukać i czyżby starał się oto, aby przyjść jej z pomocą.

Takiemi zajęta myślami Róża, usilnie pracowała, a za każdym niemal ściegiem, jego obraz stawał przed oczami biednej dziewczyny.

Gdyby suknia mówić mogła, ujawniłaby ona męki i boleść, wierność, wspaniałomyślność, dobroć serca i niewzruszoną miłość ubogiej szwaczki, opowiedziałaby jednę z tych smutnych historyj pracy i ofiary, w co wierzą panie strojące się w piękne suknie.

Nareszcie suknia w oznaczonym dniu była gotowa.

— Jestem rzeczywiście zachwycona, rzekła modystka. — Posiadasz panna więcej gustu niż się spodziewałam. Jeżeli panna będziesz pilną tak jak teraz, postąpię pani wynagrodzenie i zawsze dostaniesz odemnie robotę.

— Postaram się zasłużyć na łaskę pani — odpowiedziała Róża — i spodziewam się zadowolić panią.

— Krój wyborny, odrobienie starannie, garnirunek delikatny i pełen smaku. Suknia najniezawodniej leżyć będzie przewyśmienicie.

— Zrobiłam ją zupełnie podług danej instrukcyi i podług miary.

— Dama ta jest pełna pretensyi i życzy sobie, ażeby jej przysłać suknię do przymierzenia do domu, a jeżeli będzie potrzeba, zrobić tam u niej poprawkę.

— O, z największą ochotą. Czy będziesz pani tak łaskawa dać mi jej adres?

— Ulica Wilhelma Nr. 250, pani Brandt, żona głównego inżyniera.

— Jakto? Pani Brandt?

— Jeżeli za daleko, możesz panienka wziąć dorożkę. Nie idzie mi o kilkanaście groszy.

— Niepodobna — szepnęła nieszczęśliwa — ja tam nie pójdę. Jest mi jakoś niedobrze, i dla tego raczysz pani kogo innego tam posłać.

— W żaden sposób, kochane dziecko, bo dama wyłącznie ciebie potrzebuje, mając zalecenie od wielu osób, które cię zapewne protegują.

— Doprawdy, bardzo mi niedobrze...

— Już byłabyś na miejscu, gdybyś nie zwlekała. Przecież nie zechcesz abym z powodu twojego grymasu, utraciła tak korzystny dla mnie dom. Jeżeli się będziesz dłużej opierać, oświadczam, że nie dam ci ani jednego grosza dopóty, dopóki ta dama nie przymierzy sukni.

Chociaż bytność u żony Brandta sprawiała jej wielką przykrość, nie było przecież nad czem namyślać się, zagrożona utratą zarobku, musiała iść.

Z bólem serca wzięła zawiniątko z suknią, przyrzekając modniarce, że załatwi wszystko wedle jej życzenia.

— Przecież panienka nie umrzesz, że się trochę przespacerujesz. Pani inżynierowa jest bardzo miła i dobra kobietka. Pokłoń się jej odemnie i nie baw długo. Skoro panna powrócisz i wszystko będzie w porządku, zaraz otrzymasz i zapłatę i robotę nadal.

Polecenie modniarki, kosztowało wiele Różę, bolesne przeczucie jakiegoś nieszczęścia, ściskało ją za serce.

Czy to był wypadek, traf, czy też umyślne żądanie Brandtowej, żeby jej powierzyć robotę?

Dla czego chciała z nią mówić? kto ją polecił tak serdecznie tej damie?

Takie i tym podobne pytania mimowoli zajmowały Różę.

Czy rzeczywiście Robert był tyle śmiałym i odkrył swej żonie dawniejszy stosunek z Różą, czy też nie wiedziała żona jego wcale o tej znajomości?—A może w ten sposób chciał jej dopomódz wiedząc, że nie przyjmie nic z ręki Roberta?

Czy nie jest to czasem zasadzką, żeby jej siłą wydobyć zeznanie i przygotować boleść tem większą?

Czyliż wolno jej myśleć o tem, że Natalia jej przebaczy, czy się też mścić będzie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marya zabrała się do zwykłych porządków. Odmąwszy łóżko, zobaczyła po za niem, przy ścianie, zwłoki nieszczęśliwego dziewczęcia. Biedna Aleksandryna została uduszona sznurkiem, który czterokrotnie miała około szyi okręcony. Komisya lekarska orzekła, iż Vodable przed uduszeniem Aleksandryny, dopuścił się na niej innej jeszcze zbrodni. Zbrodniarz przepadł bez śladu i policya nie może go odszukać. Rozbiegła się wieść, iż powiesił się w lasku Vincennes, dotąd jednak pogłoska ta nie znalazła potwierdzenia.

× **Arcyksiążę Józef**, stale na Węgrzech mieszkający, wydał ciekawą książkę o cyganach. W celu studyów, odwiedzał on nieraz matry cygańskie i był przez to koczujące plemię przyjmowany z niezwykłemi honorami. Cyganie wyprowadzają ród swój od starożytnych Egipcyan i bardzo są dumni z tego pochodzenia. Pamiętnym też jest fakt, jaki zdarzył się w roku zeszłym. Oto cygan Jerzy Rafael z Kalony na Węgrzech wniósł 31 sierpnia podanie do cesarza Franciszka-Józefa z prośbą o tytuł króla Cyganów, utrzymywał bowiem, iż należy mu się on słusznie, jako pochodzącemu w prostej linii od Faraonów. Arcyksiążę Józef zbija jednak te dowody, utrzymując, iż cyganie pochodzą z Indyj. Twierdzenie to popiera arcyksiążę podobieństwem mowy cygańskiej do indyjskiej. I tak słowo „hima" znaczy po indyjsku śnieg, a „laya" oznacza człowieka, który coś niesie, a zatem „Himalaya" — góry, noszące śnieg. Po cygańsku śnieg znaczy „him", a to samo, co po indyjsku znaczy „laya", u cyganów wymawia się „lawa". Cała rozprawka arcyksięcia pełna jest ciekawych szczegółów z osobistych jego wspomnień.

Z prasy ruskiej.

—

* „Nowoje Wremia" pisze: Polityka międzynarodowa Europy zachodniej znajduje się czasowo w zupełnym zastoju. Z Niemiec, Austro-Węgier, Anglii i Francyi w ostatnich czasach nadchodzą jedynie wiadomości dotyczące kwestyj wewnętrznych, stojących w państwach wspomnionych na porządku dziennym. O sprawach międzynarodowych nie rozwodzą się nawet uprzywilejowani politycy gazetowi.

Pochodzi to, do pewnego stopnia! z tej przyczyny, że Zachód korzystać będzie wkrótce z wakacyj świątecznych, przez ciąg których rządy i koła polityczne zachodnie, rade dać sobie trochę krótszy czy trochę dłuższy wypoczynek, i, że chcą dać także odetchnąć trochę ludowi. We Francyi istnieje nawet specyalne wyrażenie „la treve des confiseurs", dość charakterystycznie określające jedną z przyczyn zachęcających rząd do nie podnoszenia kwestyj mogących niepokoić publiczność w czasie Bożego Narodzenia.

Przykłady lat ostatnich przekonywają atoli, że zbliżającego się zacisza nie można tłómaczyć powołanemi tylko przyczynami. Gdy około Bożego Narodzenia wynikały na Zachodzie jakie kwestye poważne—bądź międzynarodowe, bądź wewnętrzne „la treve des confiseurs" przechodziły wśród ożywienia i trwogi. Skoro w roku bieżącym przedświąteczna cisza, niczem dotąd nie została przerwaną, najlepszym to jest dowodem, że w biegu spraw międzynarodowych nastała chwila nie pozwalająca „mącić wody" najzapalczywszym nawet dyplomatom.

Istotnie, kwestya, „co za praktyczne rezultaty" wydać ma sławetna liga pokoju, jakby naraz w ziemię się zapadła. Wyjaśniło się w sposób najzupełniej stanowczy, że trójprzymierze nie dopomoże, przynajmniej w niedalekiej przyszłości, ani do urzeczywistnienia celów o jakich marzyły początkujące w tej sprawie Niemcy, ani do osiągnięcia tych myśli ukrytych z jakiemi Austro-Węgry przystępowały do związku. W Berlinie, przekonano się ostatecznie, jako Rosya nie powróci do swej polityki z lat 1870—1871, i jako nie pozwoli tym sposobem zadać nowego ciosu Francyi. W Wiedniu stracono wszelką nadzieję, aby można wytargować w Petersburgu warunki, któreby oddały w ręce Austro-Węgier—całą zachodnią część półwyspu Bałkańskiego.

Co wobec tego pozostawało do roboty, jeżeli nie chciało się wypowiedzieć wojny mocarstwu, co tak zawiodło zabiegi berlińskiej i wiedeńskiej dyplomacyi?... Wojny — to nie ulega żadnej wątpliwości, nie pożąda nikt pomimo gorączkowych starań o wzmocnienie sił lądowych i morskich.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak odłożyć do lepszych czasów wszelkie kwestye z dziedziny polityki międzynarodowej, a zająć się sprawami wewnętrznemi, które w pewnych przynajmniej państwach, potrzebują w chwili obecnej wielkiej baczności rządów. W Niemczech, sądząc z wiadomości ostatnich, ruch robotniczy jakby ożywiał się na nowo, w Austro-Węgrzech ministerstwa obu połów monarchii zmuszone są walczyć zawzięcie z atakującemi ich energicznie opozycyami parlamentarnemi. W konieczność przesileń ministeryalnych, któreby zmusić mogły do ustąpienia Kolomana Tiszę i hrabiego Taaffę — co prawda nie zbyt jeszcze wierzymy — ale swoją drogą, położenie obu tych premierów nie jest bynajmniej łatwem.

Co się tycze Anglii i Francyi, to oba te państwa nie myślą wcale wznawiać na teraz jakichkolwiek spraw międzynarodowych.

Zbliżające się na Zachodzie święta Bożego Narodzenia przejdą zatem najzupełniej spokojnie, jeżeli w ciągu dwóch jeszcze poprzedzających je tygodni, nie zajdą jakie wypadki polityczne, całkiem nieprzewidywane.

* St. Petersburskie Wiedomosti" piszą: „Matin" upewnia, że książę Bismarck stara się umożebnić modus vivendi pomiędzy Rosyą i Austryą na zasadach traktatu berlińskiego. Ale Austrya waha się, czy przyjąć ma postanowienie w tym względzie nawet za cenę ustępstw ze strony Rosyi, jak naprzykład zgody (?) tej ostatniej na ostateczne przyłączenie do Austryi Bośnii i Hercegowiny. Rząd austryacki skłonnym jest do unikania porozumienia się w tym względzie przypuszczając, że potrafi on osiągnąć swoje cele, nawet gdyby sprzeciwiał się im sułtan, podtrzymywany radami gabinetu londyńskiego. Polityczni działacze rumuńscy uważają za mało prawdopodobny wypadek pokojowe porozumienie się w kwestyi bulgarskiej. Takież zdanie jest przyjętem powszechnie, jak mówią, w Petersburgu i Konstantynopolu".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 10 grudnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Najjaśniejszy Pan, po przeczytaniu adresów szlachty ostaszkowskiej i rażańskiej z powodu ulg przez kredyt długoterminowy, rozkazać raczył: podziękować wspomnionej szlachcie. Podporucznik Wielki Książę Sergiusz Michałowicz mianowany fligieladjutantem.

Brindisi 10 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj wieczorem przybył tutaj Wielki Książe Piotr Mikołajewicz z Małżonką i orszakiem i przeniósł się na parostatek, odpływający do Aleksandryi.

Paryż, 10 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Dziś na posiedzeniu izby poselskiej odrzucono wniosek Déroulède'a, zmierzający do zatwierdzenia wyboru Boulanger'a.

Londyn, 10 grudnia. (Tel. A. Pół.) W okolicach Londynu były dwa wypadki zachorowania na influenzę.

Emin basza ma się lepiej.

Wiedeń 10 grudnia. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Koło polskie wybrało komisyę parlamentarną, do której weszli: Jaworski, Czerkaski, Benoe, Bobrzyński i Czartoryski jako członkowie, a Chamiec i Madejski jako zastępcy.

W Dalmacyi, Bośnii i Hercegowinie, dały się uczuć dość silne trzęsienia ziemi. Niektóre trwały dość długo.

Essen 10 grudnia. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Na posiedzeniu prezydyum stowarzyszenia górniczego oświadczył prezydent prowincyi Nadreńskiej: „Wobec faktu że prezydyum uchwaliło starać się nakłonić gwarectwo do odstąpienia od bezrobocia, a gwarectwo oświadczyło, że zgadza się na tę uchwałę, zakomunikuję górnikom i zapowiem im, że stracą wszelką sympatyę rządu, jeśli pomimo deklaracyi ogłoszą bezrobocie."

Na zebraniu w Dortmundzie powzięto podobną uchwałę.

Paryż 10 grudnia. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Poczęła tu srożyć się influenza. W magazynach „du Louvre" zachorowało 400 oficyalistów.

Zanzibar 10 grudnia. (*Tel. Ag. Rudolfa Okręta*). Stan zdrowia Emina baszy, jest ciągle zatrważający.

Dr, Parke nie stracił jednak jeszcze nadziei uratowania chorego.

Obawiają się tylko powikłań cierpienia.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym, jako drugim dniu ciągnienia V-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 13545 rs. 6,000 u kolektora Klejna w Warszawie.

Nr. 5476 rs. 2,000 u kolektorki Stano w Warszawie.

Nr. 9645 rs. 2,000 u kolektorki Skorutowskiej w Warszawie.

Nr. 843 rs. 1,000 u kolektorki Braun w Warszawie.

Nr. 4055 rs. 1,000 u kolektorki Listopad w Warszawie.

Nr. 17424 rs. 1,000 u kolektorki Ladachowskiej w Warszawie.

Nr. 18863 rs. 1,000 u kolektorki Łosiowej w Warszawie.

Nr. 21886 rs. 1,000 u kolektorki Jackowskiej w Warszawie.

Nr. 21564 rs. 1,000 u kolektorki Radlickiej w Warszawie.

Nr. 22328 rs. 1,000 u kolektorki Cewłowskiej w Warszawie.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

P. *Borejsza st. Dubno.* Z przysłanemi obecnie 2 rublami, „Dziennik" będzie opłacony do 1 marca r. p.

Teatry Warszawskie.

Dnia 11 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Brahma" i „Wesele w Ojcowie."

Jutro: „Rigoletto" (występ p. Pattini).

Piątek: „Pierścień rodzinny."

Sobota: „Marta" (występ p. Pattini).

Niedziela: „Gizella" i „Divertissement tanecrskie."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Dziwak."

Jutro: „Fortepian Berty" i „Pieszczoszek."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Marjolana."

Jutro: „Nitouche."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

TABELA WYGRANYCH

w 1-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 10 grudnia 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nierządowej)

Rs. 75,000 № 2577. — **Rs. 4,000** № 16955. — Po **Rs. 2,000** № 155 7552

21696. —Po Rs. **1,000** № 2060 2426 19594. Po Rs. **400** № 1889 5454 10987 13089 18926 14650 22176 23109. — Po Rs. **200** № 197 2199 8197 12118 13241 16524 16634 18029 22097.— Po Rs. **100** № 726 2653 4389 4801 4866 7187 8878 8934 9877 11212 12722 13640 13962 14452 14870 17378 17784 18571 20238 22966 23089.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

13 23 210 233 252 254 279 322
324 404 451 501 510 514 548 593
652 694 727 752 784 780 818 891
952 973 974 1025 64 67 75 89 1207
18 20 23 47 78 1354 62 74 1426
1504 18 37 59 76 73 82 1601 1708
14 1841 47 50 83 94 1922 60 85
2009 11 37 89 65 89 2137 48 59
98 2232 71 2482 42 47 2542 2626 52
62 2705 81 65 70 75 76 2809 61 74
99 2948 72 3105 9 25 32 78 91
3235 68 78 3341 64 65 3407 11 29
31 88 98 3507 96 3624 76 3702 34
50 67 98 4861 92 94 98 3990 4002
19 47 4184 4216 90 4367 97 4410 44
4534 84 4600 25 42 45 56 57 4713
4818 15 48 91 98 4968 5084 5107 8
24 34 98 5233 5334 49 97 5463 5569
74 5610 28 42 72 5711 71 75 5818
83 86 97 5928 61 69 78 6038 41
6133 47 6297 6416 24 6502 82 6602
48 6782 86 52 82 6818 22 23 84 97
6949 79 7014 47 67 98 7127 7261 93
96 7309 83 74[illegible]81 7431 7542 7691
7702 11 15 39 41 7829 58 61 84
7920 32 54 8054 69 8100 7 12 14
32 78 90 8208 55 81 90 8331 84
8463 8558 99 8618 57 75 78 8800 56
8901 24 82 9045 67 83 9120 23 24
39 9200 8 27 42 64 93 9328 9415
534 66 9675 9750 53 9810 98 9324
33 78 88 92 10038 59 10123 34 35 50
10221 55 10311 80 86 10418 63 10540
96 10610 91 10819 78 84 10903 50
97 11087 11113 20 49 55 61 11203
25 55 79 80 84 87 11328 99 11409
45 90 11511 18 28 38 41 60 11637
11709 12 57 11836 48 82 95 11927
45 89 12020 42 53 68 91 13128 41
44 61 12269 75 77 88 12340 12419
44 67 79 83 12548 51 65 67 85
12619 26 56 72 12734 12927 32 13087
13111 66 13206 19 33 67 13345 52
66 82 99 13429 44 51 64 76 13509
31 13698 13740 55 13820 28 41 63
13955 97 14022 26 86 14118 26 82
79 14394 14411 14502 5 10 72 14676
14700 38 56 90 14856 57 89 98 14954
15024 28 74 15147 51 63 94 15202
22 32 56 85 15319 51 15416 17 28
42 15710 86 89 15831 15954 70 16012
16116 37 16282 16316 32 48 16416 33
52 65 16508 67 73 94 1644 64 16894
17011 44 80 99 17107 72 83 91 96
17225 90 17322 17400 15 26 17570
17605 10 45 61 73 77 17789 17806
64 97 17901 17 18086 18105 15 51
18206 47 18351 57 18425 28 18532 33
41 53 59 72 98 18632 59 91 18707
25 76 79 18826 31 87 93 18972 91
19024 72 77 19124 29 19228 58 68
19321 38 52 19472 82 94 19531 84
19636 19853 78 99 19909 20 21 20019
20 30 32 38 39 78 84 88 20102 21
38 79 89 94 20210 21 86 20436 38
90 96 19504 28 84 72 20628 41 20713
43 57 83 20825 35 20906 14 18 38
46 73 96 21008 42 65 90 94 21101
77 21228 58 98 21318 31 78 21423
64 21570 82 21657 70 21848 78 95
21914 45 53 58 81 94 22012 48 90
22100 62 22210 48 60 91 22344 59
22497 22510 31 77 22601 31 22705 26
29 95 22853 22904 37 89 23080 23126
29 33 57 78 80 23214 45 87 23356
23435 54 91 97.

OGŁOSZENIA.

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 38. 2524

Po 15 kop. zeszyt.

Nowe prawdziwej doniosłości dzieło:

Piękności Kościoła Katolickiego

przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Opracowali: XX. Grzegorz Rippel, Henryk Himjoben i X. N. J. Cornet. Dla polskich czytelników przełożył, zastosował i pomnożył X. Nestor H. S. Bieroński.

Dzieło trzy tomowe.

Wychodzi zeszytami po 15 kop. co dziesięć dni.

Całość składać się będzie z 24 zeszytów. Cena za całe dzieło rs. 3 kop. 60. Z przesyłką pocztą rs. 4 kop. 60. W Warszawie można nabywać pojedynczemi zeszytami. Pocztą nadsyłać można po **rublu, dwa** lub za całość. Ekspedycya główna w księgarni **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie.

„Piękności Kościoła Katolickiego" mają za zadanie jak rok kościelny długi, od niedzieli Adwentu do ostatniej po Zielonych Świątkach, prowadzić, że się tak wyrazimy, za rękę czytelnika i przedstawić mu w tajemnicach Odkupienia i w świętach Niepokalanej Dziewicy, w obrzędach kościelnych, ceremoniach, całą naukę kościoła katolickiego."

Prospekt na żądanie bezpłatnie udziela się lub pocztą wysyła. 2427

Piwnice od frontu.

25 Podwal 25.

Winiarnia Bessarabska

Józefa Łożyńskiego

Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstałe Wina Bessarabskie z własnych Winnic, po cenach bardzo umiarkowanych. **Sprzedaż na garnce i butelki** oraz na miejscu na lampki, poczynając od kop. 5 lampka. 2430—27G

Piwnice od frontu.

CENTRALNY SKŁAD WIN

Producentów Zakaukazkich

2451 **W WARSZAWIE**

1. Bielańska 1.

poleca wielki wybór **Win naturalnych** z najlepszych **winnic Zakaukazkich.**

Wina białe, czerwone i szampańskie.

Wina na butelki od **30** kop. z ustępstwem 10%, 15% i 20%.

Na Gwiazdkę 1890.

Najnowsze książki dla młodzieży wydane nakładem **MAURYCEGO ORGELBRANDA** w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Goście Ciotki Klotyldy, przez *Mistres Molesworth*. Tłómaczenie z angielskiego T. P. kop. 80. (Ogłośnej w Anglii autorce, poważne pismo „Atheneum" w Londynie wychodzące takie wygłasza zdanie: „*Ms. Molesworth* nie potrafi napisać nudnej powieści: wtedy nawet gdy weźmie do obrobienia tak zwykły pomysł jak temat „*Goście Ciotki Klotyldy*". Sam temat jest tu niczem; cała wartość powieści leży w obrobieniu jej, pełnem takiej świeżości i wdzięku, że nietylko dzieci, ale i starsi przeczytają tę książkę z upodobaniem).

Dzieci Klanu. Powieść przez *Joannę Hering*. Tłómaczenie z angielskiego T. P. (Jest to jedna z prawdziwych rzadkości na polu pracy dla młodzieży, czyta się z nieopisaną przyjemnością, jednym tchem). 60 kop.

W imię koleżeństwa. Powieść dla młodego wieku przez *Br. Porawską*. Tom obszerny, kartonowany, rs. 1 kop. 50. W oprawie ozdobnej rs 2.

Garbusek. Powieść dla dorastających panienek przez *Maryę Świderską*. Z 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, oprawne w płótno angielskie ze złoceniami rs. 1 kop. 50.

Przygody młodego chłopca w szkołach, przez *A. Laurie*. Z 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, w płótno angielskie ze złoceniami rs. 1 kop. 50.

Osadnicy Kanadyjscy. Powieść dla młodzieży przez *Kapitana Marryata*, przekład Zofii Bukowieckiej. Ozdobiona 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, oprawne w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Pamiętniki starego szlachcica, według pierwowzoru ułożone dla młodzieży przez *Jerzego Laskarysa*. Ozdobione 8-ma chromolitografiami i 15 drzeworytami rysunku Ant. Zaleskiego. Kartonowane rs. 2 kop. 25, w oprawie z płótna angielskiego bogato złoconej rs. 3.

Za przesyłkę pocztą każdej książki dolicza się 20 kop.

Wszystkie książki dla dzieci i młodzieży przez innych wydawców ogłaszane, są do nabycia w wymienionej wyżej księgarni. 2589

Specyalny Skład Win

KRYMSKICH I KAUKAZKICH

POD FIRMĄ

A. Sarkisjanc

69. Nowy Świat 69.

Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **35 kopiejek** do **2 rs. za butelkę.** 2494

ZABAWKI DLA DZIECI

w wielkim wyborze osobiście wybierane za granicą po przystępnej cenie poleca

ALFRED ORTHWEIN

Czysta Nr. 8. 2540—47G

ZŁOTY UL

FABRYKA PIERNIKÓW

Nowy Świat Nr. 7.

Kupującym w Grudniu dodaje się do jednego rubla 15% piernikami.

2507 **ZŁOTY UL.**



POLECAJĄ

KRYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie.

Cenniki illustrowane łyżwowe na żądanie franco i gratis.

Handlującym ustępujemy znaczny rabat. 2547

Podwal Nr. 3, 2 gi dom od rogu Senatorskiej.

CUKIERNIA F. POPIELAWSKIEGO

Poleca specyalnej dobroci **Cukierki piersiowe i od kaszlu Cremowe i Pektoralne** i t. p. zalecane przez WP. Lekarzy.

Również poleca się na porę obecną **Torty, Piramidy, Ciasta tacowe i funtowe** od 25 do 60 za funt. **Paszteciki,** znanej dobroci **Placek Waniljowy** 25 kop funt, **Babki** parzone 30 kop. i wszelkie **Przekładańce** 40 kop. **Lody, Cremy** od 1 rs. do 5 rs za formę. **PIERNIKI** własne wyrobu z czystego miodu na sposób Toruński. Kupującym za rs 1 dodaję za kop. 15. Handlującym stosowny rabat. **Cukierki do ubierania Choinek** w wielkim wyborze po przystępnych cenach. Dobrej kawy filiżanka 5 kop.

F. Popielawski.

2380—29G

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty".** 1867

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Kupuję! Fortepiany, Pianina używane zamieniam. Wielka 50. K. Chojnacki. 2583

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Wyroby Tabaczne różnych fabryk. Materyały piśmienne, sprzedaż weksli, marek i kart do gry, kontrakta, plenipotencye i inne druki. Bilety wizytowe bardzo ładne od 85 kop. Bilety kąpielowe Towarzystwa Akcyjnego, Kantor pism peryodycznych, -poleca W. Biernacki, Marszałkowska Nr. 144. 2470

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2637

Do sprzedania garderoba damska mało używana. Widok 8 11733-2585

Tanio szafa jesionowa rozbierana. Łucka Nr. 6, wiadomość u stróża. 2571

Zakład Mleczny A. Kraczkiewicza, ulica Bracka Nr. 21, poleca **Bryndzę wyborową.** 2566

Zakład Mleczny A. Kraczkiewicza, ulica Bracka Nr. 21, poleca **Chleb wiejski** w Poniedziałki i Czwartki. 2566

Lornetki Teatralne achromatyczne, **Mikroskopy, Okulary, Binokle, Termometry, Latarki Czarnoksięzkie, Lokomobilki, Lokomotywki** parowe, najtaniej u optyka Juljana Drehera. Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 2576

Doniesienia rozmaite.

Pracownia Annety przyjmuje suknie od rs. 8, palta, wierzchy do futer, gwarantując za doskonały krój. Nowy Świat Nr. 84, m. 9. 2401

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4. w Warszawie, kilkoletni pracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 2502

Chłopczyk ośmiomiesięczny jest do oddania na własność, bardzo ładny. Nowomiejska Nr. 13, m. 4. 2574

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk N... ...ego, Karowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. Варшава, 28 Ноября 1888 год а.